

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szósta po Zielonych świątkach, dnia 30. Czerwca 1850.

**Religia.****Święto Bożego Ciała.**

Już w najdawniejszych czasach chrześcijaństwa obchodzono święto Bożego Ciała na pamiątkę ustanowienia sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, przy ostatniej wieczerzy Zbawiciela z uczniami. Dlatego też obchodzono tę uroczystość w Wielki Czwartek, jako w dzień téjże wieczerzy Pańskiej. Lecz że Wielki tydzień jest dla Chrześcian wszystkich tygodniem smutku i najgrubszej żałoby, sakrament zaś Ciała i Krwi Pańskiej, dający życie duszne, radością przejmując każdego Chrześcianina; przeto Kościół Ś. na inny dzień to święto przeniósł. Dniem tym jest aż dotąd pierwszy czwartek po Ś. Trójcy. Nie widać też smutku i żałoby w nabożeństwie tego dnia; Chrześcianie i owszem licznie zgromadzeni, radośnie i z wszelką okazałością i przepychem to święto obchodzą. Już temu sześć set i cztery lata, jak ten dzień dla obchodu téj uroczystości wybranym został. Było to 11. Czerwca 1246 roku. Jednakże dopiero w r. 1261 Urban IV. Papież nakazał zaprowadze-

nie tego święta po wszystkich Kościołach. Lecz i w ten czas nie przyszło do powszechnego wykonania tego rozporządzenia papieżkiego; bo nastąpiły rozruchy i wojny, dla których Bulla, to jest pismo papieżkie, nie mogło być wszędzie ogłoszone. Dopiero Papież Klemens V. potwierdził Bullę Urbana IV. i wydał osobną Bullę na synodzie, to jest zgromadzeniu biskupów i prałatów, w mieście francuzkiem Wienne, w roku 1311. Dopiero więc od tego czasu obchodzono to święto w pierwszy czwartek po niedzieli Ś. Trójcy w całym Kościele Łacińskim; i dopiero od tam stało się świętem powszechnem naszego Kościoła. Kilka lat później, w r. 1317, wydał znowu Papież Jan XXII. nowe rozporządzenie: ażeby w tym dniu była solenna procesya, jak to do dziś dnia się dzieje. — Ś. Tomasz z Akwinu, Dominikanin, a bardzo słynny z mądrości, jako nauczyciel Kościoła, napisał na to święto Officium, czyli modlitwy i pieśni.

Jest to święto nie tylko bardzo piękne, ale przytém i prawdziwie katolickie; bo go ani Lutrzy, ani Kalwini nie obchodzą. Jest ono znakiem zwy-



cięstwa i tryumfu naszej Ś. Religii nad innemi. Dlatego z jak największym prze-  
 pychem, wśród radości i okrzyków, od-  
 bywa się processya po rynkach i pu-  
 blicznych miejscach z obnoszeniem Prze-  
 najświętszego Sakramentu w monstran-  
 cyi na widok i pokłon wszystkich i na  
 to, ażeby wszyscy prawdziwi Katolicy  
 publicznie przed innowiercami czcili Bo-  
 ga utajonego pod postacią chleba i wi-  
 na. Kto tego publicznie nie czyni, nie  
 jest Katolikiem. Bo najświętsza tajem-  
 nica ołtarza jest jakby ogniskiem, któ-  
 rego promienie naszą wiarę oświecają  
 i nasz sposób czczenia Boga całemu  
 światu jasno pokazują. W sakramen-  
 cie ołtarza mieszka Bóg pomiędzy swo-  
 imi, za to czczą i wychwalają Go wierni.  
 Po całej ziemi rozbrzmiewa chwała Jego,  
 jak gdyby z jednych ust: „Niechaj bę-  
 dzie pochwalony, przed wszystkimi wy-  
 sławiony, Przenajświętszy Sakrament!“  
 Najwspanialsze mury Kościoła przestają  
 w tym dniu być domem Bożym, a cała  
 ziemia staje się jakby świątynią Pań-  
 ską, której bramy otwierają się Zbawi-  
 cielowi świata, otoczonemu tysiącami  
 wiernych radości pełnych. Wszyscy  
 Katolicy czczą publicznie i witają swe-  
 go Stwórcę i przypominają sobie przez  
 processyę, że są pielgrzymami i wędro-  
 wnikami na ziemi, że szukają przyszłego  
 stałego mieszkania, i że się do niego  
 tylko za przewodnictwem Zbawiciela  
 dostaną, który się pomiędzy nimi znaj-  
 duje i ich błogosławi. Jest to bardzo  
 głęboka myśl, którą processya ta w so-  
 bie zamyka; albowiem ostrzega nas o  
 znikomości naszej, że wszyscy tylko  
 jak cienie przesuwamy się tutaj na ziemi,  
 i raczej do nieba dążymy; to zaś tylko  
 przez wiarę, nadzieję i miłość do Zba-

wiciela, osiągnąć możemy. Lud wy-  
 brany tego Zbawiciela idąc w proces-  
 syi za Ciałem i Krwią Jego, cieszy się,  
 że z niewyczerpanej łaski Chrystusa  
 żyje w prawdziwej wierze, i że ją  
 w obliczu nieba i ziemi uoczyście wy-  
 nurzyć może.

Dokończenie nastąpi.)

### Dokończenie wykładu: *Ojcze nasz*, czyli: *Modlitwy Pańskie*.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus na-  
 uczając apostołów śś. modlić się i da-  
 jąc im za wzór wszystkich modlitew  
 to *Ojcze nasz*, wzbudził oraz w nich  
 mocną nadzieję, iż modlitwy ich będą  
 wysłuchane, gdy będą ustawiczne. Aby  
 im to zaś jasno okazać, powiedział  
 następujące podobieństwo: „Gdyby kto  
 z was miał przyjaciela i poszedł do niego  
 o północy i rzekł mu: Przyjacielu! po-  
 życz mi trojga chleba, albowiem przy-  
 jaciół mój przyszedł do mnie z drogi,  
 a nie mam co przedeń położyć; a gdyby  
 on z izby odpowiadając rzekł: Nie na-  
 przykraj mi się, już drzwi zamknięte.  
 Nie mogę wstać i dać ci. — Ale je-  
 żeli on będzie trwał kołacąc, powiadam  
 wam; chociaż mu nie da przeto, że jest  
 przyjacielem jego, wszakże dla przy-  
 krego nalegania wstanie i da mu, ile  
 mu potrzeba. I ja wam powiadam,“ do-  
 dał Zbawiciel: „Proście, a będzie wam  
 dano; szukajcie, a znajdziecie; kołac-  
 cie, a będzie wam otworzono. Albo-  
 wiem każdy, który prosi, bierze; a któ-  
 ry szuka, znajduje; a kołacącemu będzie  
 otworzono. — Dalej tu jeszcze mówił  
 Zbawiciel uczniom swoim o wysłucha-



niu prośb ich. Porównywając Ojca niebieskiego z ojcem każdym doczesnym ziemskim, okazuje im, że tak jak ojcowie dzieciom swoim to wszystko dają, co im jest pożyteczne, gdy ich o to proszą, tak daleko bardziej Ojciec niebieski nam to wszystko da i daje, czego potrzebujemy, gdy Go o to prosimy. Kazał nam więc Zbawiciel prosić Ojca niebieskiego, a kazał Go prosić w imię Jego, aby nam było dane, o co prosimy. Apostołowie śś. słuchali tego namiętnego Chrystusa Pana, prosili Ojca niebieskiego w imię Jezusa, a odbierali zawsze to, o co Go byli prosili.

(Koniec wykładu Ojciec nasz.)

Ile też to jest tych Katolików na całej kuli ziemskiej? tak może nieraz jeden drugiego się zapyta, a odpowiedzi nie odbierze. Na kazaniu rzadko o tém może być mowa; z kąd więc o tém wiedzieć mają wierni? Na zapytanie to ja wam tu odpowiem, choć niezupełnie dokładnie, abyście wiedzieli, ile około jest takich na całej ziemi, którzy z nami razem w jedności téjże samej nauki i wiary ś., w jedności tych samych 7. sakramentów śś., w jedności z głową widzialną Kościoła ś., t. j. z Ojcem ś., w jedności z biskupami i kapłanami, i w jedności między sobą, wychwalają Tróję św. — Podług obrachunku w Rzymie sporządzonego jest Katolików: w Europie 125 milionów, 108 arcybiskupów, 469 biskupów; w Azji jeden milion dwa kroć sto tysięcy, 25 arcybiskupów i 34 biskupów; w Afryce ośm kroć sto tysięcy Katolików z 9. biskupstwami; w Ameryce dwadzieścia sześć milionów, 12 arcybiskupów i 67 biskupów; w Australii trzy kroć sto tysięcy Katolików,

3. arcybiskupów i 5. biskupów. Do téj summy dodać jeszcze trzeba apostolskie wikaryaty i prefektury w Europie z liczbą pół trzecia miliona; w Azji dwa kroć czterdzieści tysięcy; w Ameryce półtora miliona; w Australii sześć kroć sto tysięcy. Summa zatem wszystkich Katolików na całej ziemi wynosi około sto sześćdziesiąt milionów.



## Rozmaitości.

### O powietrzu i jego odmianach.

(Ciąg dalszy.)

Byłoby to bardzo wygodnie, gdybyśmy posiadali sposoby odmienienia powietrza, a osobiście, gdybyśmy z niepogody umieli zrobić pogodę, i tak każdy dzień, miesiąc, każdą porę roku, stosownie do naszych życzeń i potrzeb urządzić. Tego i nie umiemy, i nigdy się też nauczyć nie potrafimy. Jest wprawdzie wielu ludzi uczonych, co ich nazywamy Fizykami, Astronomami, i co przepowiadają w kalendarzach odmiany powietrza na cały rok; ale ta ich wróżba nigdy nie jest zupełnie prawdziwa — raz trafia, a bodaj nie trzy razy chybią. Oni sami nie mogą wiedzieć, czy się to sprawdzi, co przepowiadają; a jakżeby nas zapewnić mogli? Na wszystko, co w kalendarzach prorokują, mają oni prawie jeno reguły, coto nazywamy chłopskie. Sąto reguły bardzo dobre, ale przecież niepewne, i są tylko domysłami. Są one następujące:

Po zimach wczesnych, lub po zimach mroźnych i śnieżnych, następuje najczę-



ścięj zimna i późna wiosna. A to dlatego, że ziemia bardzo oziębiona i głęboko przemarzła wciąga w siebie wiele ciepłiku z powietrza wiosennego, które promienie słońca na wiosnę znowu ogrzewają. — Jeżeli w zimie wiele śniegu padało, to wiosna jest najczęściej wilgotna, boć to każdy pojmie, że z wiele śniegu powstaje wiele wody. Jeżeli znowu zima była łagodna, to naturalnie i wiosny cieplej spodziewać się możemy; bo mało śniegu i lodu wciągają w siebie mało ciepła z powietrza, słońcem wiosennem ogrzewanego. — Zimy wilgotne i krótkie częstokroć sprawiają, że na wiosnę jest wiele wiatrów. — Po zimach śnieżystych bywają zazwyczaj ciężkie grzmoty i grady; a po zimach mroźnych bez wiele śniegu bywają grzmoty bez gradu. — Zimy długie, śnieżyste i zimne, szkodliwie działają na urodzajność.

Takto nihy zazwyczaj bywa, i każdy widzi, że nie bez przyczyny. Ale ileżto razy zupełnie przeciwnie się dzieje! A i to znowu ma swoje naturalne przyczyny, których przecież i najmądrzejszy człowiek naprzód ani wiedzieć, ani odgadnąć nie zdoła. Przyczynami temi są rewolucye, czyli gwałtowne a niespodziane odmiany wewnątrz ziemi. Te rewolucye sprawiają, że ziemia raz mniej, drugi raz więcej ciepła w siebie bierze, tak iż w pierwszym razie jest cieplej, w drugim zimniej, i w powietrzu i na ziemi. Jak zaś takich gwałtownych rewolucyj wewnątrz ziemi nikt ani prze-

widzieć, ani przepowiedzieć nie potrafi, tak też i przepowiedzieć nie możemy odmian powietrza, które po nich następują i są ich skutkiem. — Niepodobna więc nigdy wiedzieć naprzód: ile dni pięknych, a ile słotnych; ile ciepłych, a ile zimnych będziemy mieli w roku i t. d. Najlepszą jeszcze skazówką jest dla nas wieloletnie doświadczenie, byleśmy się tylko znali na przemianach powietrza i dobrze je sobie uważali. I tak przekonali się z wieloletniego doświadczenia uczeni Fizycy, że z pomiędzy 7200 dni tu u nas jest 2810 posępnych, 1866 pogodnych, a 2524 niepewnych i zmiennych. A więc w powietrzu, tak jak zazwyczaj i w życiu naszym, najwięcej mamy dni smutnych i posępnych, a najmniej wesołych i pogodnych.

(Dokończenie nastąpi.)

## Anekdota.

Niewidomy na jedno oko wyszedł bardzo rychło w pole, i widzi, że garbaty już powracał do domu. A przystąpiwszy do niego, pochwalił Pana Boga, i rzekł mu, chcąc się z jego garbu uragać: „Miły Bracie, toście już bardzo rychło na siebie taki ciężar naładowali.“ — Garbaty zrozumiał, o co idzie, że tu o jego garbie mowa, i spokojnie odpowiedział: „Przyjacielu, otwórzcie tylko to drugie okno, a zobaczycie, że już dzień na dobre jasny.“

---

**SZKÓŁKA NIEDZIELNA** wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

---

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)